

Główny wychodził codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: ... rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 1 50
W Lwowie: w Agencji „Czasu” rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pozostałe w państwie austriackim: ... rocznie złr. 24 — kwartalnie złr. 6 — miesięcznie złr. 2 50
do Prus i Rosji niemieck. ... tal. 16 sgr. 20 — tal. 4 sgr. 5 — tal. 1 sgr. 15
Francji i Anglii ... fran. 108 — fran. 27 — fran. 10
Belgii, Włoch i Szwajcarii ... 80 — 20 — 7
Listy w piśmie przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu” — Listy reklamacyjne nie przysyłane — Listy nielubiane frankowaniu — Listy nielubiane nie przyjmują się.
Korespondencja nadsyłana Redakcyi, nie zwracając się i nie kosztuje.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ul. Róśnej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Ryńku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworakowski w kamienicy k. Jabłonowskiego w Ryńku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.
Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 3 centy, oraz za opłatą należytych stopów po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wyplata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Ant. Piłkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelt Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu W. Kłopotnik Wina. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11”, w Hamburgu, Frankfurtu a. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarii) i Wroclawiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Aawinkel N. 3 i R. Mossa — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mossa — w Frankfurtu nad Menem p. G. L. Dauter et Com.

Kraków 17 sierpnia.

Kraj otrzymał ze Lwowa okólnik Namiestnika hr. Gołuchowskiego wydany do starostów powiatowych, a o którym dotychczas krótką tylko wzmiankę podawano. Akt ten wielkiej wagi, brzmi jak następuje:

L. 50/4/pr.

Wielmożny M. Panie!

Najjaśniejszy Pan i Cesarz raczył najlaskawiej zamianować mnie ponownie Namiestnikiem królestwa Galicji i Łódemeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Z dniem dzisiejszym obejmuję kierownictwo namiestnictwa i zawiadamiam o tem W. M. Pana.

Przypuszczam, że W. M. Panu, który mnie znasz z czasów mego dawniejszego urzędowania, wiadomym jest, czego żadam i wymagam od podwładnych mi urzędów i urzędników. Nie potrzebuję przeto rozpisywać się nad tem.

Jednej okoliczności jednak pominąć nie mogę: nastąpi bowiem ostatniemi czasy pewien rozstrój między władzami rządowymi a organami autonomicznymi, którego zle skutki tak dla kraju, jak i dla całego państwa powszechnie czuć się dają.

Uznaję, że dualizm administracyjny, istniejący na podstawie obowiązujących ustaw okazał się w praktyce pod wielu względami niezupełnie odpowiednim.

Jak długo jednak ustrój ten w drodze ustawodawczej zmienionym nie będzie, trzeba się do niego zastosować; a do dobrego i szczerzej chęci i wyrozumiałości stron obu zależeć musi skuteczność wzajemnego działania.

Otoż pierwszym i niezłomnym zadaniem moim będzie, przywrócić należyte porozumienie między organami rządowymi i autonomicznymi, aby przez ich współdziałanie zapewnić ład i porządek.

Ogólnie podnosząc bowiem skargi w kraju na zupełny bezzład w gminach; majątki gminne marniejące bez pożytku, policya miejscowa nie jest albo wcale wykonywana, albo tylko bardzo niedostatecznie, drogi znajdują się w najgorszym stanie.

Sprawy te należą wprawdzie do zakresu władz autonomicznych, lecz te niepopierane należycie przez organa rządowe i widząc wszelkie swe starania i zabiegi w tym względzie bezskutecznymi z powodu nie dość sprężystej egzekucyi, ustaję w swej czynności, nie chcąc narażać jeszcze więcej na szwank swoją powagę i swoje znaczenie.

Proszę przeto W. M. Pana, abyś przejął się tem przeświadczeniem, że interes tak państwa jak kraju wymaga jak najsprężystego i najszerzego współdziałania wszystkich organów, że tylko w ten sposób dobro ogółu osiągniętem być może, że władze rządowe i organa autonomiczne nie przedstawiają sprzecznych interesów, lecz dążą do tego samego celu: do podniesienia dobrobytu ogółu, że zabezpieczenie mienia i osoby, że porządek i ład w gminie zapewnia jej dobrobyt, od tego zaś zależy bogactwo kraju i siła całego państwa.

Nie z drobną zawziętością i uprzedzeniem, lecz o twarcie i szczerze podaję Pan rękę władzom autonomicznym i wspieraj Pan je w każdej czynności do osiągnięcia wspólnego celu.

Dziś żadam tego tem stanowcziej, ponieważ wszystkie warstwy ludności kraju nabyły już przekonania, że byt i pomyślność kraju zawisły jedynie od siły i potęgi monarchii, że przeto dążeniem i życzeniem władz autonomicznych, powstałych z wyboru tej ludności, można obecnie w każdej mierze zupełnie zaspokoić.

Jeżeli przy zawiłym ustroju administracji wydarzą się wątpliwości co do zakresu działania, jeżeli

żeli władze autonomiczne, w mniemaniu Pana w pojedynczych wypadkach przekroczą swój zakres, nie szukaj Pan powodów tego w złej woli lub chęci ukroczenia władzy rządowej, na której utrzymaniu wszystkim zarówno zależy, lecz w nienależytem zrozumieniu zawilich czasem postanowień ustawodawczych.

Jeżeli Pan w takim razie bez uprzedzenia i zarozumiałości, z należytym taktem i oglednością, zapatrywania swe im przeciwstawisz, jeżeli prztem widzieć będą, iż Pan wszędzie i zawsze, gdzie to z ustawami zgodnym się być okaże, szczerze i otwarcie ich starania wspierasz, to jestem przekonany, iż uwagi pana znajdują przychylny posłuch i do zajęć i zatargów powodu nie dadzą. Tęszę sobie przeto, iż W. M. Pan nie uwłaczając w niczem władzy rządowej, potrafił wyrobić sobie i zająć wobec władz autonomicznych takie stanowisko, jak tego w myśl powyższych moich uwag wymaga dobro ogółu i interes państwa.

Ponieważ przeświadczyłem się, iż władze państwowe skuteczną działalność rozwinąć mogą tylko w ściśle porozumieniu z władzami autonomicznymi, będzie to dla mnie skazówką uzdolnienia W. M. Pana do zajmowania powierzonego mu stanowiska, jeżeli w tej mierze odpowiesz moim oczekiwaniom. W takim razie, lecz tylko w takim razie, liczyć Pan możesz zawsze i wszędzie na moje poparcie.

Przeciwego zaś memu zapatrywaniu się postępowania nie zniosę; mam jednak to przekonanie, że nie będę potrzebował zrobić użytku z mej władzy w tym kierunku.

Ponieważ chciałbym powziąć szczegółową wiadomość o tem gdzie nie dostaje, aby w porozumieniu z władzami autonomicznymi zlezu zaradzić lub potrzebom zadość uczynić, proszę W. M. Pana, abyś rozpatrzywszy się dokładnie, zdał mi sprawę do końca września b. r. co do powierzonego mu powiatu: czy i o ile władze gminne odpowiadają swemu zadaniu; czy majątki gminne, jakie istnieją, są zabezpieczone i należycie administrowane, a dochody z nich obracane na cele gminne, w jakim stanie znajdują się drogi każdej i poszczególniej kategorii? Przedstaw mi Pan prztem powody spoproszonych niedostateczności, w jednym lub w drugim kierunku i objawisz mi swoje zdanie, jakby zlezu najlepiej zaradzić można.

We Lwowie d. 27 lipca 1871 r.

Gołuchowski mp.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Lwów 15 sierpnia.

(E.) W poniedziałek o 3ej po południu rozpoczęła się w Strzeleckim ogrodzie uczta na cześć naszych gości z Zachodu. Kilka dziesiąt stołów wzdłuż wschodniej części ogrodu ustawiono przeszło na tysiąc osób. Orkiestra teatralna w braku kapel wiodowskich przygrywała z ukrycia, a chór męski pod przewodnictwem p. W. Czerwskiego odśpiewał piękną kantatę, do której słowa napisał p. Platon Kostekci, chór „Mnoga lita” i polskie pieśni narodowe. Żatowało tylko wypada, że nie zachowano należytego porządku w przemówieniach i toastach. Mowcy przemawiali z różnych miejsc tak, iż trudno było wszystkiego dosłyszeć.

Sądzę iż zawiłe miejsca zabrałbym w waszym dzienniku, gdybym chciał wszystkie mowy podać wedle zapisków stenograficznych. Dlatego pozwolę sobie niektóre streścić.

Pierwszy przemówił przewodniczący „Opieki Narodowej” p. Waleryan Podlewski: Wytłumaczywszy Dr. Smolkę z jego nieobecności z powodu powołania go, w ważnych sprawach do Wiednia, powitał mową po raz wtóry gości z Zachodu.

„Czyż może być większa radość, rzekł, jak ta, gdy bracia rozgraniczeni przestrzenią i więzami, spotykają się choćby na krótko przy wspólnej biesiadzie, aby pogwarzyć o wspólnej niedoli, i podumać o wspólnych nadziejach.

„Spełnialiśmy tyle razy puławy łez i krwi, że dziś zaiste wolno nam wychylić kielich radości, chociaż niestety krótkiej i przelotnej. Nie tak może okazaliśmy wam gorące nasze uczucia, jakbyśmy byli pragnęli; bo jakichże świętości należało użyć, aby godnie uczcić tak znacznych gości? Jeżeli w czem nie dopisaliśmy, to jednak racie przyjąć takim sercem, jakim my wam to przyjęcie zgostowaliśmy. I zacytny kmięć krakuski, gdy gościł w swej chacie wieśniaczki naród, przyjmował go tylko tem, na co stać było, i wszyscy byli zadowoleni, bo większem od jego przyjęcia było gościnne serce polskiego kmięcia, bo pożywniejszem od jego potraw było jego słowo życiowe, bo szczerem jego chęcią w przyjęciu Bóg błogosławił. Świetnie od nas mogą urządzić biesiadę obładowani zdobyczą z naszych grabieży tryumfatorzy — lecz niech nam pozostawiają tego ciepła uczuć i tej szczerości serc, która jest najwytowniejszą naszej biesiady przyprawą; nam nie trzeba sztucznych przyrządów ani etnograficznych wystaw, aby okazać, że w częściach narodu rozszarpanego od Baltyku do Exinu jedno bije serce.”

W końcu mowa wnoszą toast: Niech żyją bracia Wielkopolanie, Ślązacy i Krakowianie!

Następnie zabrał głos Dr. Weigel z Krakowa: „Panowie! Dziękuję Szanownemu Prezesowi komitetu w imieniu Krakowian za serdeczne słowa, które do nas wystosował, za wyraz braterskiej miłości, którym i nas objął, podnoszę głos mój na cześć mieszkańców waszego grodu, dla wzajemnienia się wam zarówno ciepłem słowem bratnim i gorącym uściskiem dłoni.

„Nim jednakże przejdę do zalet grodu Waszego i należącego się Wam uznania, pozwólcie, iżbym wśród radośnego uniesienia, wśród szalu chwili, wśród gościnnego podjęcia i zapału, jakiego doznajemy, o poważną tego zjazdu zawadził stronę; iżbym się podjął w lekkich zarysach nakreślić dla spożytkowania błogich chwil, między Wami spełzonych także i pożytku zjazdów nowoczesnych, w pozbieżnym choćby rozpamiętywaniu i w zgodnym zupełnie nastroju do uroczystej chwili, za jaką uważam zjazd, tak liczny i świetny przy współudziale braci Wielkopolan i Ślązaków, osób wszelkich stanów, mieszczan i kmiotków! (Okłaski i wołanie: niech żyją!) Otóż Panowie, przypatrując się badawczym okiem zjazdów nowoczesnych, ich celowi i skutkom, dwa przedewszystkiem wyróżniliśmy obawy: jeden, w którym dopatrujemy się skuteczne go pouczenia i a drugim błogiego w skutkach swoich pokochania się braci. Tak jest Panowie! zgromadzenia wędrownicze naukowe, zjazdy pedagogiczne i podobne roznoszą ziarno oświaty i sposoby skutecznego zasnania go coraz dalej, póki nie kielkną, oświecając przedewszystkiem lud; czem zaś jest ta oświata ludowa doświadczamy właśnie najwybitniej na zacnej traci ze Ślązka, (bravo! bravo!) Zjazdy towarzyskie, jak nasz, zbliżają się znowu do braci z dalekich lub rozebranych ziem, dla poznania się i pokochania się nawzajem; zespalać coraz bardziej bratnie warstwy społeczeństwa, zawiązując ściśle węzeł miłości, zgody i jednności. W tem zespeleniu i go pobrataniu, w tej jednności i zgodzie Panowie! tkwi nasza siła. (Okla-

ski). I niech wiedzą ci, co mniemają, że li oni dźwierzają wyłączny monopol, przywilej lub sekret pojednania i pogodzenia interesów społecznych, organicznego urządzenia potrzeb i instytucji naszych, godzenia narodowości, przez nich właśnie powołanych, niech wiedzą oni politycy pojednania i dyplomaci, okupujący się tak czule losem narodów, że zbratanie się szczepów i ludów, poczucie braterstwa, jednności i zgody, wytworzone do siły, uchyla potrzebę posługiwania się nimi, że więcej nierównie one zdziałają niż ich marne zabiegi i knowania (okłaski); słowem, że wobec pojednania się braci i zespelenia szczepów, twórcza siła jednności i zgody więcej znaczy w organicznym ustroju i życiu, niż wszelka ugoda, pomyślność z góry przez obcych, nieumiejących domagać się ani tchna chorób naszych społecznych, ani środków zastosować zaradczych; nieumiejących w końcu rachować się z siłą pobratymczego zespelenia ludzi i szczepów z własnego popędu (bravo!), wobec której owa polityka pojednania jak nam się dziś przedstawia, jest tylko niedorożną córą, lub podręcznym piodem; bo ludy i szczepy dorosłe do świadomości siebie, do jednności i zgody w działaniu i potrzebach, obejdą się bez owej pomocy, nie przyznając podobnym piodom nawet miana przybranej lub przyswojonej córy, owiecznego prawa ludów, stanowienia w własnym zakresie o sobie! (Żywe i nieskończone okłaski). Ależ Panowie! do tego potrzeba pracy. Nie pracy w oklepanem, spowszechnianem, że tak powiem, dziś tak często używanem znaczeniu; powtarzaniem niejako beznamiętnie, bez zastanowienia się nad jej wymogami; ale pracy wytrwałej, dodatniej, wspólnej; pracy Panowie! która świadoma siebie, wie dokąd zmierza i co sobie założyła; szczegółowo zaś w mojem założeniu, pracy około wzrostu miast i dźwignienia stanu mieszczańskiego; dla wyrobienia tegoż stanu średniego. Nim stoją miasta! A gdy nam ciagle wykrywają zawistni wrogowie iż najemne pióra, że nie mamy stanu średniego miejskiego, dajmy z siebie dowód, że go dziś już mamy i coraz bardziej wyrobiamy. Wszakże i zjazd dzisiejszy, wziął swój początek od ludzi pracy; pracy, rękodzielniczej i przemysłowej w kraju. Iżby zaś ta praca ma! Panowie! wydała płon, iżby stała się błogim przyszłości zadaniem, dwóch nam potrzeba przestrzegać warunków do zgody i działania niezbędnych. Praca niech się nie uprzedza do inteligencji; inteligencja do pracy; boby nas skir społeczny nie długo stoczył (okłaski). Bracia! inteligencja nie zraża się i nie zakazą gnać się do braci uczciwej pracy choćby mniej oświeconych (bravo! bravo!).

„Wy zaś reprezentanci tej zmudnej pracy rękodzielniczej i przemysłowej po miastach, nie uprzedzajcie się, aby bracia Wasza z inteligencją patrzyła na Was krzywym okiem lub lekceważącym spojrzeniem! (przebiegłe okłaski). Pierwszem bowiem u blizaliby inteligencja sobie, drugiem przypuszczeniem ubliżylibyście Wy sobie sam! (bravo, bravo! niech żyje mowca z Krakowa!) Otóż, precz moi Panowie z tem złem, gdziekolwiek onoby się pojawiał; precz z rozbratem, nie masz rozbratu! gdzie są bracia, (bravo, bravo!), gdzie jest zlanie się i zgoda w ciało jedno obywatelskie, miejskie nieporozumienia być mogą, rozbratu nie ma, być nie powinno (hucne okłaski). Tak Panowie wyrobimy sobie stan miejski i tgi i dzielny, przez zespelenie się inteligencji z pracą; tak postawimy obok stanu, który się od wieków zasługiwał oczywiście, dzielny stan mieszczański! (przebiegłe okłaski). Bo, aczkolwiek niasta dźwigać się narastaniem ludności, dobrobytem materyalnym za pracę z konieczności idącym, zakładami dla szerzenia oświaty i uśmierzenia niedoli cierpiącej ludzkości; kwitnąć

one jednak mogą tylko zgodą ludności miejskiej, wyrobieniem się mieszczaństwa, a to się wyrobi jedynie z inteligencji i pracy pospołem (zapat i okłaski).

„Patrzac zaś na to, jak Lwów pod tym względem się dźwiga: jak od kilkunastu lat strawił w sobie zupełnie obcy żywioł nieprzyjaźni nam najezdniczy; jakim ciepłem, ba zarem pała, które może działać bardzo ożywczo i pobudzająco; bo wszelkie życie zawisło od warunku wewnętrznego ciepła i rozwinięcia się żywotnej siły z tegoż, byle stan społeczny ani chorobliwie uległ gorączce ani własny zarem nie spłonął lub w sobie się strawił, ale raczej wytrwał; (bravo, bravo!); niech mi więc wolno będzie powinszować Wam tego ciepła, za którym wszystko pójść może, co wielkie i dobre, sprawiedliwe i pożyteczne; a nikt nie zaprzeczy, że życie — jakieście Wy sobie tem ciepłem wyrobili mieli, oddziałalo ożywczo na zbezważnione części naszego ciała społecznego; niekiedy nieobudzone nawet do życia! Cześć więc zacytny Lwowa mieszkańcom, cześć Radzie waszej i wybrańcom miasta, cześć męzowi, co stoi na czele waszym, znanemu z patryotyzmu, zdolności, poświęcenia i zasług niepospolitych. Wołam z pełnej piersi, niech żyją! (najwyższy zapat i okłaski: Niech nam żyją nawzajem Krakowianie!).

Dr. Ziemiałkowski: Pozwólcie, abym na toast szan. poła Krakowskiego odpowiedział jako prezydent miasta. Są miasta polskie starsze, uczęszcze, piękniejsze, ale to pewna, że w patryotyzmie Lwów żadnemu miastu uprzędzić się nie da. Pięćset lat jak Ślązak odwołano od macierzy Polski, sto lat dobiega, jak Polak rozszarpano, a oto widzimy przecież, iż Wielkopolanie, Krakowianie, Ślązacy siedzą tu przy jednym stole wspólnie z nami; mieszkańcami Czerwonej Rusi, wszyscy podniesieni tem samem uczuciem łączności i jednności i wiary w lepszą przyszlność. Że ta wspólność uczuć tu u nas w ten sposób się objawia, za to my Wam winniśmy wdzięczności, a nie Wy nam. My Wam dziękujemy, żeście Lwów wybrali dla wydatnienia tej myśli, i wznoszę toast na wzmożenie tej wzdół jednności braterskiej, na utwierdzenie tej nadziei, z którą każde dzieło polskie się rodzi, która młodzieńca naszego zagrzewa do czynu, męza krzepi do wytrwałości, a którą każdy starzec polski niesie ze sobą do grobu.

Wśród powszechnych ciszy podniósł się p. Kornel Ujejski i następujący wygłosił wiersz:

Każą mi bracia toast wzniesić,
Więc stażę,
Nad inne polskie kraje
Tej ziemi cześć,
Tej ziemi cześć i chwala,
Co białe orły wydała!

Orłowy lot, to w niebo i słońce;
Białosć, to czystość ducha i prostota,
Polacy! Wsycie tych potęg obróćcie,
To waszych dziełom robota.

Czy chcecie, czy nie chcecie,
Czem kazał Bóg, będziecie!
On rzekł: „Ludzkości kiedyś na zbawę
Wznieść naród pokutny syna-marnotrawcę
Z krwi morza on w słońce chwyci
Wzleci jak orzeł biały.

Dziś my w upadku, a nie dla tego,
Że naszą wolę łanią lub strzegą,
W nas, w nas to samych psuje się wola,
W tem najstraszniejsza niewola!
Czy chcemy czy nie chcemy
Czem kazał Bóg — będziemy!
Jeśliśmy z grzechów dotąd krwią niezmeyci,
To dłużej będziemy bici,

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Nie łatwiejszego jak zapełnić dzisiaj szpalte humorystycznemi spostrzeżeniami z pielgrzymki narodowej do kopca unii, z malej wędrowki ludów, która wbrew szlakom wielkich gminoruchów w odwrotnym kierunku z zachodu na wschód dążyła i oparła się o mury nadpełniańskiego grodu... Za bawnych rysów wycieczek takiej brakać nie może, ale nie zawsze godzi się żartować, tam zwłaszcza, gdzie uczucie ogółu zostało, zaprzeczając się nie da, rozbudzone i podniesione, gdziebyż może o niejedną miłość własną potracić przyszło, może niejednemu szczeremu uniesieniu niewczesnym ubliżyć dowcipkiem.

Wolimy raczej powtórzyć usłyszana w wagonie kolejowym rozmowę, w której tylko bierna przypadła nam rola, a przedstawia ona rozmaite zdania o wycieczkach tego rodzaju.

Korzystając z dwóch świat, wyruszyliśmy także z wynudzonego miasta, bo ubytek przeszło sześciuset mieszczaków Krakowa, uogół sprowadzić grobową ciszę w mieście już i tak zwanem miastem grobów. Zdawało nam się, że tak musiał wyglądać gród Krakusa za Boleśława Wstydliwego, gdy na odgłos zbliżających się hord tatarskich męska ludność wyruszyła na wojnę, a kobiety schroniły się do naturalnej warowni, trwalszej i bardziej niezdo-bytej od tych, jakimi nas delegacje wspólne obdarzają, do Skał Panieńskich. Więc i nam także przyszła ochota szukać schronienia nie przed Tatarami, ale przed spieką letnią. W wagonie znaleźli się sami nieznanymi; lecz mimo tego rozmowa zagaiła się z tą łatwością, jaka zwykła nie odstępować naszym rodakom w podróży. Jeżeli Anglika niełatwo wyciągnąć na słowo, Niemiec zwykły tylko z towarzyszymi podróży zapuszczać się w rozmowę o pogodzie lub o toku interesów, kursach giełdowych, przedsiębiorstwach it. p., Francuz o-

powiada awantury i nadzwyczajne wydarzenia, których sam jest bohaterem, to Polak zaraz mówi o polityce, gotów przed nieznanymi rozwijać wyznaczenie swej wiary polityczno-narodowo-religijnej i ścierać się z przeciwnikiem, którego nieznaj nawet z nazwiska.

Oprócz piszącego te słowa, trzech męczyzn różnego wieku zamknął konduktor w wagonie. Na pierwszy rzut oka rozpoznąć można było typ szlachcika wiejskiego podeszłego wieku i poważnej postaci; obok niego zasiadł młodziutki średniego wieku, ale ruchliwy i nerwowy wyraz twarzy; trzecim był młodzieniec szlachetnych rysów, z pogodą młodoci na czole, na którym blyszczał raczej zapał i ufność, niż głębsza myśl...

Jak się z toku rozmowy okazało nie był to Galicianin — przybywał z Litwy a mimo spóźnionej nieco pory udawał się dla poratowania zdrowia do Szczawnicy.

— Jakżeż wy szczęśliwi zagadał, że wam wolno zjeżdżać się i bratać do woli, innem powietrzem się tu oddycha, jak tam gdzie ciężka żelazna ręka zamykająca usta i serca. Nam nawet, przebywając granicę, niewolno uczestniczyć w narodowych obchodach; wczoraj tylko w ogrodzie Strzeleckim przysłuchiwałem się mowom i sam czasem nie wierzyłem własnym uszom, aby o Polsce, o wolności i jednności narodowej można mówić tak otwarcie; nie wierzyłem oczom, patrząc na zgromadzonych przy jednym stole włóczęgach szlacheckich, przedstawicieli Wielkopolski i spotykających się zgodnie reprezentantów wszystkich warstw. Serce mi dziwnie rozdzieliła dwa sprzeczne uczucia: radości i smutku; rozdzieliła dwa sprzeczne uczucia: radości i smutku, i prawie chciałem zarządzić myśląc o Warszawie, o rodzinie Wilnie, kiedy one społem do podobnej zaspada z innymi dzielnicami uczy, kiedy nam wolno będzie wyciągnąć dłoń do bratniego uścisku.

Po słowach tych zapanowała chwilowa milczenie, jakby przesuńto się widmo uścisków i niewoli, bardziej ponure, iż odbijające od ta wielkiej swobody słowa. Milczenie przerwał szlachcic: — To też wielkie pytanie, czy nam się godzi uczestować bez was, czy nam się godzi zabawę i rozrywkę wspólną podnosić do znaczenia aktu na-

rodowego i patryotycznego. Wycieczki tego rodzaju przyszły do nas z Niemiec z kolejami, z łatwością paszportów i podróży. Tam służyły za środek agitacyi dla idei jednności narodowej. Nasza jednność narodowa takich środków jeszcze dziecku Bogu nie potrzebuje. Patryotyzm nasz miał być wyższem nad innemi, że się drogo okupywał, że wymagał poświęcenia się i zaparcia, że nie mógł nagrodami, pomyślnością, że się nie objawiał zabawa. Niesłusznie Pan przypisuje wyższe znaczenie takim wycieczkom, są one o tyle dobre, o ile we właściwych zamykają się ramach, o ile nie przechodzą znaczenia wycieczki. Mogą się przychylić do zaznajamiania się rodaków różnych dzielnic, winny mieć charakter narodowy, jak każde spotkanie Polaków na rodzinnej ziemi. Ale razi mnie właśnie przywilejowana do tak prostej rzeczy jakaś prozopopeja patryotyczno-polityczna, zbytek mąd podnoszących w sumnych frazesach rozrywkę do znaczenia aktu narodowego i patryotycznego. Nie, Panie, byłoby to patryotyzm zbyt tani koszt, gdyby przejażdżka spacerowym pociągiem z Krakowa lub Poznania do Lwowa miało się już okupywać patent na patryotę. Tytuł ten zdobywa się pracą, wytrwaniem, ofiarą, znoszeniem przesłania ludu z użytkownikiem dla dobra kraju po myślniejszych stosunkach. Nam nie wolno zadawać sobie pozorami życia, nam nie godzi się igrać z świętym ogielem miłości ojczyzny i używać go na fajerwerków demonstracyjnych mów, szumnych obchodów, kiedy on powinien w głębi ducha naszego gorąc i kiedy należy rozpałać go do pracy, poświęcenia, wytrwania...

— Znałe to zarzuty, lecz szkoda, że zużyte, przerwał gościnie średniego wieku, który po kilkakroć chciał zatrzymać obywatela wiejskiego. Demonstracje, to u nas słachy i konserwatywny bałamucenie opinii, a wasza praca organiczna, to sobkostwo i próżniactwo. Demonstracja są własnie praca; gdyby nie demonstracje 1861 r., nie byłaby się przygotowała organizacja 1863 r.; gdyby nie demonstracje przed plebiscytem cesarskim we Francji, nie byłoby się wzbudził ten duch, który miał wobec niżejszych nieszczęść Francji nową dla świata ponieść sztandar. Tego jeszcze u nas

nie pojmują, i konserwatyści tak nas sterylizowali, że nawet takiej sposobności, jak ten zjazd, nie umiemy użytkować, jakas w nim panuje mania u miarkowania, jakas choroba braterstwa; wszyscy ważą słowa, aby ich nie wzięto za zbyt gorące, aby im nie czyniono zarzutu radykalizmu. Już to w tej Galicji nie się nie da przeprowadzić; dziś nie narodowe ale społeczne dominują kwestye, a my im nigdy nie śniemy w oczy zajrzeć i wiecznie obawiamy się, aby nas nie brano za radykałów, a świat zdążający w nowe tory niebawem nas prześcignie.

Po tego rodzaju przemowie czuć było, że zanosi się na burzę — szlachcic zamarszczył brew, młodzieniec rozmarzony wczorajszym festywnem w ogrodzie Strzeleckim teraz zmienił wyraz, entuzjazm jego jak gdyby obłany zimną wodą. Chciał już odpowiadać, lecz mu przerwał szlachcic podniesionym głosem odpiierający obserwacje swego antagonisty, po którym znać było, iż się za wiele wygadał i czuł, że poszedł za daleko.

— Jeśli pan mowisz o kwestiach socyalnych — to o Polsce nie mam co z panem mówić. Godzi się panu z wycieczką i ludźmi, którzy jej przewodniczą, skoro im zarzucasz umiarkowanie; znać, że są ludźmi narodowego a nie rewolucyjnego ducha. Zawsze jednak niebezpiecznej używają broni, skoro dają pochoch do demonstracyi. Demonstracya w właściwym czasie i mierze ma swoją dobrą stronę, gdy na zewnątrz, wobec nieprzyjaciół zatwierdza to, co zagrożone, gdy jest aktem odwagi cywilnej i gdy praktyczna myśl polityczna jej przewodniczy. Ale demonstracye, jako środek agitacyi, są zgubne, bo rozbudzają uczuciowość, której mamy do zbytku, bo zagłębiają głos rozsądku, bo odrywają od pracy, bo wyrzucają społeczność z normalnej koleji...

— Tak dalej mówił szlachcic znachodząc aprobatę Litwina, przeciwnik rzucał jeszcze sarkastyczne słowa i ironią odpiął argumenta. Przysłuuchiwałem się ciekawie rozmowie, i jak zachowałem się wobec niej neutralnie, tak i tutaj zdając sprawę z pogadankami na tem samem pozostaje stanowisku. Dodać tylko winniem, że do burzy nie przyszło, bo w końcu jakiegokolwiek mogły być zdania

o podobnych wycieczkach, i o niebezpieczeństwie demonstracyi niewłaściwych, na jedno u Polaków musiała być zgoda, w radosnem uczuciu, iż po tylu latach z różnych stron dawnej Polski zjechali się mieszkańcy i wszyscy znaleźli się w Galicji — u siebie, na swojej ziemi i w pośród swych braci. To faktem zjazdu, bez demonstracyi, stwierdzonem zostało.

Fakt ten atoli Niemcom nie wystarczy, i żartują sobie z tego, co nazywają Polentą. Jakby podślizyli mojego wagonowego sąsiada, i samą nazwą dowodzą, że monopol takich zjazdów dla siebie windykną. Żaluj nas, że nie mamy Turne-rów jak w Bernie, że nie mamy politycznego celu jak oni w Deutschtagnu, nie oglądamy się na ościenne państwo, że zatem Polentą nie ma znaczenia. Prawda, że zjazd we Lwowie nie ma politycznego celu, że nie oglądamy się na ościenne państwo, a nawet, jak to wybiorze jeden z braci Ślązaków, prawdziwych mówców ludowych, w ogrodzie strzeleckim w sobotę powiedział, iż wzięcmy jesteśmy temu, który nobis haec festa fecit, bo dał tej narodowej swobody, że się zjechać i o tem, co nas boli, w śród uścisków pomówić możemy. Ale myślą się twierdząc, że zjazd nie ma znaczenia. Ma je dla nas, bo w uroczystych ciach brali udział Rusini, których od Polaków oddalić było w Galicji przed laty biurokracyi niemieckiej a dla Rosji jest usławianiem; ma znaczenie dla monarchii, bo jest w tem zadatek ważny zgody, a wszak ciągle słyszymy, że od wewnętrznej w państwie zgody się ją i pomyślność zawisła... Chociaż więc zjazd we Lwowie nie miał właściwie politycznego celu, nie był jednak i być nie mógł bez politycznej myśli. Była to myśl, która nie opuszcza nigdy Polaków, czy im wolno się zjeżdżać albo nie... którą się nigdy i nigdzie nie wyrzekną, która sprawia, że nie oglądali się na żadne państwo, a patrzyli na państwo nieistniejące na karcie europejskiej, ale żyjące w sercu każdego Polaka — myśli, której nikt za złe im wzięść nie może, bo przecież samo przysłówie mówi: głodnemu chleb na myśli.

Aż nie dorosniem pomatu,
Do wytkniętego ideału.

Szerzy się w sercach i mózgach zaraza;
Idzie wiek straszny pychy i żelaza;
Padną tyrani wielcy, zastąpią ich mali,
Równie bezbożni, a bardziej zuchwali.
I wytknie im się droga

Bez Boga,
I porwie ich zawierucha
Bez ducha.

I poczną żywot w bydlęcej niskości,
Bez pieśni i bez miłości!

O Polsko nasza, przyszła matko ludów!
Po nad kałużę krwi i ścieki brudów,
Ty wtenczas prawa boże i święte zwyczaj,
Będiesz na białem, orlem skrzydła nieść!

A więc nad wszystkie światła kraje
Tej ziemi cześć,
Tej ziemi cześć i chwała,
Co białe orły wydała!....

Dr Warszauer z Krakowa wniósł następnie toast na cześć mężów, którzy pracą dobrze zasłużyli się krajowi:

„Po wymownych, a nawet wieszczych głosach, jak mianowicie naszego piewcy Kornela, nie podniosłbym mego niendolnego głosu, gdybym się nie mógł ukryć pod skrzydła Krakowa, tego grodu Płastów i Jagiellonów, którego jestem synem!

„Pozwoli Szanowne Zgromadzenie tu wnieść toast zbiorowy na cześć powołania i zdrowia mężów, którzy się dobrze zasłużyli sprawie narodowej.

„Nie myślę tu tylko o mężach, którzy w jednym poszczególnym kierunku położyli zasługi, ale ogarniam wszystkich mężów, którzy w jakimkolwiek bądź kierunku zasługiwali się krajowi.

„Mamy ich chwala Bogu znaczny poczet tu między sobą, mamy ich wielu po za zgromadzeniem we wszystkich dzielnicach polskich!

„Ogarniam mym toastem mężów wszelkiego stanu i powołania, mężów słowa lub czynu, mam tu na myśli dusz pasterzy, nauczycieli wszelkich szkół, począwszy od początkowych aż do najwyższych, mężów pióra (broni umysłowej), literatów, i t. d. mężów oręża, którzy na polu bitwy krew swą za ojczyznę przelewali, mężów pracy, twardej rąk pracy!

„Mężów, co w skromnej zagrodzie rodzinnej, dzieci swe na dobrych obywateli kraju wychowali, i tych, którzy na widowni publicznej jak statysci się odznaczali; lecz pozwoli Szanowne Zgromadzenie, że mimo wesołego usposobienia naszego, jako już nie młody wystąpię z radą:

„Bez wątpienia wszyscy kochamy jednakowo ojczyznę, lecz każdemu się zdaje, że tylko on by ją zbawił, że gdyby wszystko szło podług jego zdania, podług jego zapatrywania, toby już dawno ojczyzna była zbawiona; lecz tak nie jest, tylko wspólna praca, może to urzeczywistnić: „*viribus unitis*“ godło Naji. Pana powinno być i naszym godłem, powinniśmy mieć kierowników, powinniśmy się zapisać na szeregowości, a każdy powinien swoją powinność pełnić, gdzie i jak mu każe.

„Mam tu i sprawę naszą domową na myśli, nie narodową, ale szczerą, Mazurów i Rusinów, bodajby była jedność i zgoda! (okrzyki: Nie ma niezgody z Rusinami! Kłóć się Moskale nie Rusini! Niech żyje zgoda!)

„W zamian więc mój toast niech żyją mężowie, którzy się dobrze zasłużyli sprawie narodowej.“

P. Ignacy Kamiński, burmistrz Stanisławowa, wniósł toast na cześć idei demokratycznej ludu szlacheckiego i jednego z pracowników jego, Stalmacha, redaktora *Głosu z Cieszyńskiej*, a p. Moszczeński z Poznańskiego toast na cześć miasta Lwowa.

Tadeusz Romanowicz w długiej, oklaskami obsypanej i rzeczywiście bardzo pięknej mowie przypomniał, iż obok radości widzenia się braci z tak dalekich stron, pamiętać też należy o smutku, który nas wszystkich zarówno dotyka.

„Ci, co z nas wolnymi się rozdili już dawno w grobie — my sami tylko pogrobowce. Sto lat niewoli! Komu na to wspomnienie serce nie przepelni się boleścią. Sto lat dobiega! W takiej chwili nie ukrywajmy przed sobą prawdy. Chcemy być państwem, lecz nie ludźmi się — jeszcze nie jesteśmy!

„Organizm nasz społeczny — ciągnął mówca — pełen rysów i niezapewnień dotąd przepełnił. Jeszcze nieraz widzimy, iż różnice wyznaniowe są jedyną ziemią od bratniego wstrzymują uścisku i od solidarnej pracy dla przyszłości. Jeszcze te warstwy społeczeństwa, które do niedawna nie miały własności pracy swej i jej owoców, nie podniesione oświatą, nie wzmocnione w materialnym bycie, w swej większości stanowią martwą, nieruchomą bryłę, ślepym prawem grawitacji ciągnącą tam, gdzie większa siła. Jeszcze ta prawda, iż szczęście ogółu niezbędnym jest warunkiem dobra i szczęścia jednostki, nie stało się do tyła przekonaniem powszechnym, by się wszyscy poczuli do obowiązków wobec ogółu tego. Jeszcze niestety i poziom wykształcenia tych warstw społeczeństwa naszego, które oświeconemu się mienia, nie doszedł do tej wysokości, która by zdolną była wytworzyć siłę odrodzenia. Toż w walce o byt toczącej się, nie tylko na politycznym, ale także na umysłowym i gospodarczym polu, ulegamy przemocy obcych. Co gorsza — ulegamy szkodliwym ich wpływom.

Nie waham się powiedzieć, iż korrupcja z Zachodu i do nas się przekradła poczyną, że cnoty domowe i obywatelskie poczynają niknąć. A my, których cała siła w nas samych tylko spoczywa, my którym obywatelska cnota i poczucie narodowe obowiązki stać winny za armię i skarby, jakimi obeszliśmy do nas narody bronić się mogą od napaści, coż pocniemy, gdy ta zbrojownia nasza i warownia upadnie, gdy się do niej wkradnie wróg, stokród gorszy od wszelkich wrogów zewnętrznych, tj. demoralizacja, której koniecznym następstwem rozprężenie, anarchia, zupełny wręcz upadek?”

Pracy i poświęcenia nam trzeba, dążącej ku moralnemu, umysłowemu i materialnemu spotępieniu naszego społeczeństwa, a przedewszystkiem oświaty ludu! To jest ostatnia wola matki naszej — regoimna naszej przyszłości. Niech stoletnia rocznica pierwszego rozbioru będzie początkiem nowej ery, prawdziwej pracy narodowej.

Wznosi w końcu mowa toast na powołanie pracy narodowej, na cześć naszej całości, swobody i niepodległości.

Z pośród wielkiej liczby mów następujących wyjmuję tu słowa księdza B. ady z Szląska, które niejednemu bądź polityczny w sercu sobie zapisać powinien.

„Do wielkich czynów chcecie się rwać, do wielkich poświęceń chcielibyście pokazywać gotowość, i wielkimi cnotami chcielibyście jaśnieć. Ale czy

też przytem nie zapomina się o drobnych cnotach i obowiązkach na pozór drobnych? Albowiem wielkie czyny dopiero są następstwem mnóstwa drobnych cnot. My Szlązacy, nie wiemy się do wielkich czynów i bohaterstw, bo nie staniamy na to sił. Ale drobniagową i mówczą jest praca nasza. Sądzimy wszelako, że właśnie taka praca najpotrzebniejsza, i podnosimy głos, abyśmy wszyscy chcieli do niej przyłożyć rąk naszych. Drobna jest praca nasza ale niezawodna i Bóg nam w niej błogosławi. Dla drobnej pracy, do drobnych cnot, wiele rąk i u was może być gotowych i wiele serc pochopnych. Byleby tylko ci, co wielkich dokonywają czynów, niegardzili temi mrówkami, co kroplkami tylko zbierają miód i wosk. Miejmy więc nawzajem z sobą cierpliwość, nie płacmy nawet przeciwnikom naszym tem, czem oni nas darzą. Nie gardźmy, jak my na Szląsku Niemcami, tak i wy tu tymi co są w obozie św. Jura. Ale niech serce nasze stanie się istotnie wielkie i wszystkich powita i uściśnie jak braci, jak dzieci jednej matki. Boć kiedy wreszcie będą skutki prac ofiar i poświęceń to wtedy, i ci, co do dziś jeszcze może nam nie są przychylni, potem sami dlonie swoje nam podadzą, i sami do dalszej budowy swojej cegiełki dołożą.“

Przemawiali następnie pp. Karol Armatys, Karol Gromaniński, p. Hugo Wróblewski odczytał w odrębnym kółku wiersze swojego utworu, p. Weber z Krakowa jakąś rozprawkę o stosunku żydów, naszym społeczeństwie itd. W miarę postępującej biesiady, mnożyły się przemowy i toasty, przemawiało często po kilku mówców. Niepodobna więc nawet w krótkim streszczeniu podać wszystkich wygłoszonych tam myśli.

Po biesiadzie o godz. 7½ wieczorem udało się całe towarzystwo do ogrodu Zawadzkiego, gdzie w zbudowanym amfiteatrze przedstawiało towarzystwo sceniczne p. Miłazewskiego „Krakowiaków i Górali“ Kamińskiego.

Nie będę tu opisywał wszystkich rozrywek, które podane były gościom z Zachodu. To tylko muszę wspomnieć, że o ile można było z pozoru sądzić, goście z przyjęcia byli zadowoleni. Święty rzeczywiście festyn i bal w ogrodzie jezuickim zakończył wczoraj szereg uroczystości. Pogoda przez wszystkie trzy dni była piękna. Zapisać tylko winniem zachowanie się władz wojskowych, które nie tylko odmówiły kapel pułkowych, ale zabroniły nawet oficerom założyć brać udziału w obchodach i zabawkach ogrodowych, i trzymały w koszarach wojsko skonsygnowane.

Dziś rano część gości już ze Lwowa wyjechała.

Wiedeń 16 sierpnia.

Wszelkie oznaki za tem przemawiają, że tegoroczna agitacja wyborcza przyberze niezwykle rozmiar. Wobec namietności dzienników centralistycznych ubolewać trzeba, że rząd nie uchyła nieco przyłbicy, aby wyborcom pokazać, pod jakim mają walczyć sztandarem. Dla ludów niemieckich nie jest to potrzebne, rozchodzi się tylko o ludność niemiecką antycentralistyczną, która w tej chwili jest pozbawiona wszelkiego przewodnictwa. W stolicy państwa rząd nie ma za sobą żadnego z dzienników bardziej wpływowych, bo już *Tagespost* także przeszła do obozu wernokonstytucyjnego, *Vaterland* zaś i *Volksfreund*, organa prawdziwych stronnictw, zastępują tylko a przynajmniej po większej części stronę religijną gotującą się walki wyborczej. Odezwa wydana przez zgromadzenie niemieckie w St. Pölten, jest aż do szaleństwa namiętna, jak ją nazwał dziś w prywatnej rozmowie jeden z przywódców stronnictwa wernokonstytucyjnego. Ministerium obecnie bardzo małą wagę przywiązuje do objawów i głosów dziennikarstwa wiedeńskiego; choćby ich również wysoko nie cenił, lecz nie można być wolnym od obawy przed następstwami tego może zbytniego lekceważenia. Pragniemy, aby ministerium w tym względzie nie doznało zawodu.

W chwili, kiedy się agitacja wyborcza srożyć zaczyna, ciekawą jest rzeczą poznać stosunek liczebny między stronnictwami w razie spodziewanego i prawie niewątpliwego przybycia Czechów i Morawian do Rady państwa. Liczby, jakie tu podajemy, mogą się opierać li na prawdopodobieństwie.

Iżba niższa składa się z 203 deputowanych; jeżeli jest pełną, ⅔ większości wynosi 135 głosów

Z sejmów nierozwiązanych

wysłał Galicya	38 deputowanych
" Bukowina	5 "
" Dalmacya	5 "
" Kraina	6 "
" Vorarlberg	2 "
" Istria	2 "
" Gorycja	2 "
" Tryest	2 "
razem	62 deputowanych.

Z tej liczby 58 posłów zawsze szło z rządem. Sejm czeski wysłał 64 deputowanych do Rady państwa, z których 41 przypada na Czechów a 13 na Niemców. Dodawszy 41 do 58, otrzymamy 99 głosów. Morawa wysłała 22 deputowanych, między nimi (w razie przewagi zresztą nieuniknionej Słowian) 18 Morawian i 4 Niemców. 99+18=117.

Z innych rozwiązanych sejmów rząd biorąc udział w agitacji wyborczej może liczyć

z sejmów dolno-austriackich na 4 deputowanych.	
" górno-austriackiego	6 "
" salzburskiego	2 "
" styryjskiego	5 "
" karyńskiego	2 "
" szląskiego	2 "
" tyrolskiego	9 "
razem	30 deputowanych.

Doliczywszy te 30 głosów do liczby 117 (z innych sejmów) otrzymamy 147 głosów, tj. o 12 głosów więcej nad względną większość ⅔ głosów całej Izby. Taki jest rezultat bardzo prawdopodobny, jeżeli opozycja prawnopolityczna przestanie stronić od Rady państwa. Rzecz naturalna, że mniej różnym będzie stosunek liczebny w razie dalszej abstynencji Czechów.

Wiedeń 16 sierpnia.

Przed rozpoczęciem akcji ugodowej" zawiera *Prager Abendblatt* następujący artykuł: „Jakkolwiek jest rzeczą niewątpliwą, że pomiędzy rządem a przywódcami czeskiej opozycji nastąpiło już porozumienie co do podstawy wszechstronnej ugody, mimo to szczegółów tego porozumienia są tak nieznane, że nie należy ślepo wierzyć wszelkim doniesieniom dziennikarskim w tej sprawie. I tak już

bowiem niezadługo staną się konsekwencje tego porozumienia faktami dla każdego widocznymi.

„Chociaż punkta główne porozumienia są nieznane i chociaż przed porozumieniem tem nastąpiły musiały obustronne koncesje, mimo to i dzisiaj stanowczo można być pewnym, że prawna droga nie została przytem pominięta. Ugoda pomiędzy dwiema stronami niezgadującymi się ze sobą nie może inaczej nastąpić, jak tylko w ten sposób, że jedna i druga strona odstąpi pewnej części swych żądań. W przeciwnym bowiem razie nie byłoby ugody, tylko zdanie się na łaskę i niełaskę. Można więc przypuścić, że opozycja czeska nie obstaje już przy wszystkich żądaniach swjej deklaracji. Ponieważ zaś ze strony najkompetentniejszej zapewniano, że w niczem nie zostanie naruszona konstytucja, więc możemy postawić dalsze przypuszczenie, że pomiędzy rządem a przywódcami opozycji nastąpiło porozumienie tylko co do takich zmian w konstytucji, które czynią zadość prawnym życzeniom pojedynczych krajów, a przytem nie naruszają jej istoty. Kto zatem w porozumieniu tem upatrzy oznakę bezwzględnej przyjęcia całej deklaracji ze strony rządu, ten zostaje w błędzie tak samo jak ci, którzy już dzisiaj mówią o złamaniu konstytucji, uciśnieniu żywiołu niemieckiego i zaprowadzeniu federalistycznego ustroju. O uciśnieniu takim już z tego powodu mowy nie ma, że sami przywódcy czeskiej opozycji o tem nie myślą. Ci panowie bowiem wiedzą bardzo dobrze, że nie można bezkarnie krzywdzić 8 milionów ludzi należących do narodu, którego sława w ostatnim roku cały świat napełniła, a który dla swej tradycji i wyższości potrafi odeprzeć wszelkie zamachy nieprzyjaciela.

„Kto zatem patrzy na dzisiejsze wypadki bez uprzedzenia i spokojnie, ten nie może się trwożyć rezultatem układów z przywódcami czeskiemi. Rezultat ten owszem przyjmie każdy do wiadomości z takim zadowoleniem, jakim przeżył jest każdy dobrze myślący obywatel widząc, że zbliża się chwila zakończenia sporów i przywrócenia pokoju we wnętrzu.“

— Wspominaliśmy przed kilku dniami na tem miejscu o ruchu i agitacji między stronnictwami niemieckimi w Austrii, oraz o zapowiedzianych rozmaitych zjazdach. Pierwszy z tychże odbywa się obecnie w St. Pölten i wydał już manifest przedwyborczy, charakteryzujący nadzwyczaj niepokój i niewytłumaczalne obawy Niemców. Wypowiada on bowiem najprzód, że rozpoczyna się walka o wolność i postęp, o Niemiecystą i konstytucyjną! Następnie wywodzi do jedności i wspólnego działania wszystkie stany, zastrzega jednak wyraźnie, aby żaden Niemiec i pod żadnym warunkiem nie był za ugodą, gdyż wzięły by na siebie niesłychaną odpowiedzialność, a imię swoje okryłyby wieczną hańbą.

— O dalszym przebiegu podróży i o pobycie cesarza Wilhelma w Gastein nie wiadomo nic więcej nad to, co nam wczoraj przyniósł telegram. Hr. Beust i szef sekcji zaproszeni byli na obiad dworski; po obiedzie rozmawiał cesarz Niemiecki z hr. Beustem przeszło pół godziny. Słychać, że ks. Bismarck nie zamieszka w zamku, lecz w wynajętym dla siebie pokoju obok hr. Beusta. Dzisiaj spodziewają się przybycia cesarza Austriackiego do Gastein. Zamianowanie generała Schweinitza ambasaderem w Wiedniu jest już podobno postanowionem.

Francya.

W kolei raportów odczytanych przed sądem Komuny i komitetu centralnego podajemy następujące:

Régère (Dominik Teofil) urodzony w Bordeaux w r. 1826, z profesji Weterynarz. Wywodził on w Bordeaux *la Tribune de la Gironde*, dziennik zawieszony 2go grudnia. Był on wygnany z kraju po zamachu stanu. W roku 1865 wrócił do Paryża. W d. 31 września zorganizował rokosz przeciw rządowi powozycznemu i był poszukiwany wraz z Lefrançois i Millière.

W owej epoce kłonił gorliwie idei socjalistycznych. Był jednym z członków czynnych „*Internationale*“ w sekcji Panteonu. Był członkiem komitetowym 20go okręgu komitetu centralnego uzbiorzenia i komitetu wyborczego w 5tym okręgu. Pierwszy został uwięziony na liście tego okręgu w wyborach Komuny. Przy tej sposobności złożył wyznanie wiary, podniecając do nienawiści przeciw rządowi porządku i czyniąc apologię powstania.

Dziennik Komuny ogłosił kilka odezw i zawiadomień podpisanych przez niego. W d. 28 kwietnia żądał utworzenia komitetu powszechnego bezpieczeństwa, a w d. 1 maja wotował aby komisji rządowej nadano nazwę komitetu powszechnego bezpieczeństwa. Występował on przeciw jawności aktów tego komitetu. Na posiedzeniu Komuny, popierał akta komisarzy policyi Pilotel, który gorsząc odbył rewizję u pp. Chaudey i Polo.

Gdy się wojska wersalskie zbliżyły do 5go okręgu, w którego nerostwie Régère był delegowanym, zajmował się gorliwie obrońcą. Jest w aktach nota podpisana przezeń, która mówi o tysiącach ludzi danych mu do rozporządzenia dla obrony tego okręgu. Zawiadamia on w niej, że fortyfikuje Panteon, żąda artylerji i reprezentanta wojennego. Dokument ten dowodzi cynnego jego udziału w wojnie domowej do chwili wejścia armii regularnej.

Régère zeznał, że widząc niepodobieństwo obrony, zgromadził radę wojenną i zaproponował cofnięcie wojska do innych dzielnic, co jest całkiem zaprzeczane oporem Panteonu. Zapewnia, że wydał rozkaz podpisywany przez siebie i p. Vallés, aby nie wyszadano w powietrze i niepodpalano pomników. Pułkownik Lisbonne miał otrzymać ten rozkaz, jest jednakże powszechnie wiadomem, że gdyby żołnierze porządku nie byli przeciwi drutu pryzmatycznego do puszczania iskry w prochowie Panteonu, cała dzielnica byłaby wyleciała w powietrze.

Kapitan sprawozdawca pokazał Régèrowi rozkaz jemu przypisywany, który miał dać p. Millière podpalenia pomników i domów podejrzanych na lewym brzegu za porucznikiem się z szefami barrykad. Zaprzecza on ten rozkaz i twierdzi, że jest podsunięty.

Jako członek komuny Régère przyjął część odpowiedzialności w aktach, dekretach, odezwach tego rządu, którego był czynnym agentem. Jako delegowany w 5ym okręgu, gdzie posiadał władzę prawie nieograniczoną przyjmuje na siebie odpowiedzialność za rekwizycje, aresztowania opornych, podpisy aktów urodzenia i małżeństw, zaszytych podczas jego rządów.

Zauważyć również należy, że jako członek Komuny, odpowiedzialny jest za dekret nakazujący

zburzenie kolumny Vendôme, domu Thiersa, dozwolne aresztowania i sumaryczne egzekucje, których dzieje powstania liczne zawierają przykłady Courbet (Gustaw) zamianowany dyrektorem sztuk pięknych 4go września, utrzymywał by na tej posadzie przez rząd powstańczy. Wybrany w komunie jako delegowany w merostwie 6go okręgu, objął funkcję 26 kwietnia. W d. 1 maja wotuje przeciw nazwie komitetu bezpieczeństwa powszechnego, obstarując za nazwą „komitetu wykonawczego“ i protestując przeciw tytułom zapożyczonym od pierwszej rewolucji które nieprzystają do ruchowi socjalistyczno-republikańskiemu. W d. 12 maja zapytuje, jak należy postąpić z przedmiotami sztuki zabraniami w domu Thiersa, czy ma je przesać do Luwru, czy wystawić na sprzedaż publiczną; był on wtedy zamianowany członkiem komisji wyznaczonej w tym celu.

W d. 30 kwietnia podpisał deklarację mniejszości protestującą przeciw środkowi, który przerosł odpowiedzialność z komuny na komitet powszechnego bezpieczeństwa.

Znajdują się w niej następujące zdania: „Komuna winna jest ruchowi rewolucyjnemu polityczno-socjalnemu, przyjąć wszelką odpowiedzialność i żadnej z siebie nie zrzucać, jakkolwiek godne byłoby ręce, jakim chcieliby ją zostawić.“

A dalej: „Kwestya wojny górnie w tej chwili nad wszystkimi innymi. Weźmiemy w merostwach naszych udział w stanowczej walce, prowadzonej w imię prawa ludów.“

Słowa te, przyjęte przez Courbetta mandatu członka Komuny i funkcji delegowanego w merostwie 6 okręgu podczas powstania, dowodzą dostatecznie czynnego jego udziału w rokoszu socjalizmu przeciw ustalonemu społeczeństwu.

Chociaż podpis Courbetta nie znajduje się pod dekretem Komuny i według oświadczenia mniejszości zajmował się wyłącznie swoim merostwem i funkcją dyrektora sztuk pięknych, nie mniej jednak ma on na sobie w pewnych granicach część odpowiedzialności, nie wzięszy dymisji.

W dniu 13 kwietnia zdecydowanem zostało obalenie kolumny Vendôme na posiedzeniu Komuny.

W d. 27 t. m. *Monitor* powstania podaje dyskusję, w której p. Courbet zabrał głos, aby żądać wykonania dekretu. Przeczy on energicznie temu oskarżeniu, opierając się naprzód na tem, że dekret ów był zatwierdzony przed jego przyjęciem do komuny, i odwołując się na kroki, jakie poczynił pod rządem dnia 4 września, nie dla tego, mówi, aby żądać obalenia kolumny, lecz aby przenieść ją na esplanadę Lavallois, gdyż miejsce obecne nie jest dla niej właściwe.

Użył on zresztą przy tej sposobności wyrazu „odtoczyć a nie zaliczyć“. Twierdzi również, że dzienniki urzędowy zmienił jego słowa do Komuny. Zresztą mówi, że proponował rządowi odbudowanie kolumny swoim kosztem, jeżeli dowiedzieć mu mogą, że był powodem jej zwalenia.

Oskarżony tłumaczy swoje postępowanie w epoce zburzenia domu Thiersa w następujący sposób: „Przytem zbyt późno do domu p. Thiersa, aby pośrednictwo moje mogło mieć skutek, przedmioty spakowane już były przez służbę publiczną i delegowanych w tym celu. Zganiłem tych panów, że nie zrobili inwentarza. Przebiegając puste komnaty, dostrzegłem w rumowisku poczynającego się burzenia dwie figury z terra-cotta starożytnego pochodzenia. Przypuszczając, że przedmioty te mogły być pamiątką dla właściciela, zabrałem je owinawszy w papier, aby je zwrócić komu należy, gdy to stanie się dla mnie możliwem; nim bowiem przedmioty były już w miejscu swego przeznaczenia.“

Raport szefa posterunku gwardji narodowej stojącego pod bramą hotelu Clenu, donosi o wyniesieniu z tego muzeum w d. 2 maja sześciu paków zawierających obrazy, statuy i dzieła sztuki. p. Courbet sprzeciwiał się wywiezieniu owych paków przez uciążliwym sprawdzenia przez ludzi kompetentnych.

Oskarżony odpowiada na zapytanie nasze, mówiąc że p. Dason dyrektor muzeum będąc w Londynie i chcąc zrobić wystawę dzieł nowoczesnych artystów, miał myśl nieszcześliwą spakować te dzieła w dziecinie muzeum Cluny, że będąc odpowiedzialnym za muzeum, nie chciał wypuścić owych paków, nie sprawdzając należycie, co w sobie zawierają.

W chwili gdy wojska regularne weszły do Paryża, p. Courbet schronił się do domu swego przyjaciela, gdzie bawił sześć tygodni.

P. Gustaw Courbet oskarżony jest o udział w obaleniu rządu, o podniecanie do wojny domowej, o przywłaszczenie władzy i o współwzięcie w obaleniu kolumny Vendôme.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 sierpnia. Jutro przypada dzień urodzin Naji. Pana. W kościele archiepiskopalnym N. P. Maryi odprawionem będzie z tego powodu o godz. 10½ nabożeństwo uroczyste. Już o 8½ odprawiona ma być msza polowa.

— Na jutrzejszy obchód urodzin cesarskich pułk piechoty imienia bar. Nagy (czytaj Nadj) urządził po południu w warowni pod Mogilą Kościuszką zabawę z muzyką a wieczorem serenadę przy pochodniach i ognie sztuczne.

— Magistrat wydał zakaz ogólny kąpienia się w Wiśle nie umiaymcy pływac. Niezwycięż zmiany, jakim uległo w tym roku kilkakrotnie dno Wisły, zapewne w skutku długiej zimy i częstych w ciągu lata deszczów oraz napływu nagłego wody z gór, jest powodem, że miejsca niegdyś zwykłe dogodne do kąpienia, zupełnie doznały zmiany dna, i z dnia na dzień doznają.

— Kraj donosi, że d. 14 b. m. porucznik bar. Reichlingen z pułku ks. Waza rzucił się w Wisłę z tonącym chłopcem, a gdy obaj znikli w głębinie i na brzegu powstał krzyk, inny porucznik z tegoż pułku Weismar skoczył w wodę i dopomógł do wyratowania tonącego.

— Oglądaliśmy dziś wykończony dar pamiątkowy tu-tejszego Towarzystwa strzeleckiego dla Towarzystwa strzeleckiego w Budzie; jest nim, jak doniesiliśmy, wizerunek srebrnego kurka zygmuntońskiego, oczywiście w formie znacznie mniejszej, ale niemniej wagi 75 tutej pol. Kurek ten jest podobnie ze srebra z pozłacaną obróżą i zawieszoną u niej trójkątną tablicą złotą, z ładowną zastępowaną w rozpostartych skrzydłach i z poduchą znaczącą pieniem drzewa. Deputacja, która te pamiątki powiesiła do Pesztu, wyjechała tam dzisiaj.

— Od p. Żychlińskiego odbieramy następującą dalszą listę składkę:

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej: pp. Wincenty Wolff, bankier w Krakowie 100 złr. (1 akcja); Ludwik Powiód 2 złr.; Dr Nowa-

kowski z Suchy 5 złr.; Dyonizy Skarżyński 5 złr.; F. M. z Kongresówki 10 złr. Ogółem wpłynęło zatem 6,169 złr. 1,000 franków i 13 talarów.

Teodor Żychliński.

(W wczorajszym zawiadomieniu zasła omyłka drukarska, zamiast: „Rady narodowej“, powinno być: „Rady nadzorczej“).

— P. Wład. Belza zebrał dotąd w Galicyi wschodniej na budowę teatru w Poznaniu złr. 1578 c. 64, 50 tal. i 5 frank. Wchodzi w to składka zebrana podczas obiadu danego w ogrodzie Strzeleckim we Lwowie.

— D. 15 b. m. umarł w Wieliczce bar. Fryderyk Lipowski, wysłużony major wojsk austriackich, licząc lat 76, spowinowaony z kilkoma domami obywatelskimi w okolicy.

— Oprócz wyliczonych wczoraj telegramów otrzymanych przez Komitet przyjęcia gości we Lwowie, nadeszły jeszcze telegramy: od rodaków z Kotlina w Wielkopolsce, od p. Cienialcy ze Szląska, od p. Łowickiego z powiatu Pleszewskiego w Poznańskiem i od p. Stanisława Mottego w imieniu rodaków przebywających w kapielach w Salzbrunn.

— Na katedrę historii austriackiej na uniwersytecie lwowskim rozpisany został konkurs do d. 10 września; podania winny być zanoszone do ministerium oświecenia opatrzone dowodami uzdolnienia wykazującymi. Znajomość języka polskiego jest jednym z warunków konkursu.

— Dziennik lwowski *Unia* ogłasza, iż z dniem dzisiejszym zawieszona wydawnictwo swoje.

— Nr 318 *Kłoso* zawiera: „Bratanki“ powieść z podania początku XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy); — „Student“ (poezya) przez Henryka Cieszkowskiego (z ryciną); — „O komedii francuskiej epoki po-Molierowskiej“ prelekcje publiczne F. H. Lewestama (dok.); — „Projekta fortyfikacji Londynu“; — „Etnografia Słowiańska“ przez Oskara Kolberga (z czterema rycinami); — „Ostatnie dni skazanego“ (z ryciną); — „Nowski prospekt w Petersburgu“ przez G. L. (dok.); — „Julian Bleszczyński“ przez R.; — „Przegląd muzyczny“ przez Wład. Wiślickiego; — „Wystawa obrazów we Lwowie“ (c. d.); — „Makbet“ tragedia Szekspira, przełożona z oryginału przez A. Pięga (ciąg dalszy); — „Rodzina Hohensteinów“ romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki.

— D. 15 odbył się wasku pod Pesztem pojedynk redaktorów dzienników *Reform* i *Ellenör*, Rakossy i Czawoski; obaj zostali lekko ranieni, gdyż w skutku przedławania pistolety pękły.

— Donosią z Nowego Jorku 15go b. m., że w Pitts-town w Pensylwanii w skutku wybuchu prochu w więzieniu jeden człowiek zginął, a 16 więźniów zostało zagrzebanych w gruzach i zapewne znaleźli śmierć.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— Dnia 16 sierpnia pogoda; termometr od + 11.4 doszedł do + 19.2. Barometr rano stał na 759.2; dnia 17go sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 758.78, termometru + 12.0 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 15go sierpnia, Sój Heleny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 11 sierpnia.

(Ciąg dalszy).

Oskarżona bar. de Lagarde posądzona jest, iż w porozumieniu z Garnuchotem wylądowała tytułem pożyczki od generała Schwarza 10.000 franków, innym zaś razem 300 złr. Feldmarszałek porucznik baron Edward Schwarzw Meiler poznał się z tą parą w domu pp. Joelson. Wkrótce potem złożył mu wizytę p. Garnuchot i zaprosił go, by u nich był.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą		Przychodzą	
		rano	po poł.	rano	po poł.
Kraków:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
"	" mieszk.	7.—	—	—	8.58
"	wielicki	—	—	—	5.31
"	wiedeński }	6.10	—	9.52	—
"	"	10.10	3.33	11.59	9.5
"	na Oświęc. wrocławski	6.3	—	9.52	3.21
"	do Wrocław. myśłowic.	8.—	—	—	3.21
"	warszawski	8.—	—	—	6.30
Wieliczka:	krakowski	—	5.—	9.38	—
Tarnów:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.6
"	" mieszk.	9.35	9.31	9.42	—
"	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
Reszów:	krakowski	n.1.41	5.58	6.25	5.48
"	" mieszk.	—	1.19	—	5.—
"	lwowski }	n.1.13	—	n.1.—	1.—
"	"	9.28	—	9.19	—
"	" mieszk.	—	2.44	—	2.24
Przemysł:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
"	" mieszk.	—	4.32	—	4.17
"	lwowski }	—	6.39	—	6.29
"	"	—	10.48	—	10.35
"	" mieszk.	10.53	—	10.33	—
Łowicz:	krakowski	n.3.30	8.7	7.37	11.—
"	" mieszk.	6.42	—	—	8.—
"	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
"	czerniewiecki	10.49	10.20	—	8.—
Brodac:	lwowski	p.3.23	10.50	3.23	12.21
Czerminowac:	lwowski	—	—	7.—	9.13
Mysłowice:	krakowski	11.33	—	—	—
Warszawa:	krakowski	9.—	—	—	8.51
Wiedźnia:	krakowski	8.—	5.—	4.—	7.32
		—	3.39	3.50	—

Ogłoszenie licytacji.

L. 11009. (1143-2-2)

Magistrat król. gów. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo wywożenia z rzeźalni miejskiej nawozu z pod bydła w rzeźalni bitych, na czas od dnia 1go Września 1871 r. do końca Grudnia 1874 r., odbędzie się w dniu **23 Sierpnia 1871 r.** w gmachu Magistratu w biurze Departamentu I, o godz. 11ej przed południem publiczna licytacja przez deklarację.

Czynsz dzierżawny za nawóz ustanawia się 50 złr. w. a. rocznie.

Wadyum wynosi 25 złr. w. a., które do deklaracji dołączyć się ma.

Deklaracje pisemne stemplem ceny 50 c. opatrzone — tylko opiewające przyjmowane będą i do godziny 12 w południe w dniu oznaczonym składaniem być mogą.

Warunki licytacji mogą być przejrzane w biurze Departamentu I.

Kraków d. 5 Sierpnia 1871 r.

Konkurs.

L. 671. (1173-3-3)

Na posadę dyrektora budownictwa miejskiego z płacą roczną 2000 złr. w. a. i dodatkiem na mieszkanie w ilości rocznej 500 złr. w. a. rozpisuje się niniejszym konkurs z terminem do dnia 15 września b. r.

Stabilizacja na tej posadzie nastąpi zaraz przy nadaniu onejże, a zamianowanemu dyrektorem policzone będą w służbę tutejszą wszystkie lata poprzedniej c. k. rządowej lub innej służby, czyto publicznej czy prywatnej, w której nabył prawa do emerytury. Co do wymiaru pensji wysłużonej jako też zaopatrzenia dla rodziny w danym razie w zastosowanie przepisy wydane w tym przedmiocie dla c. k. urzędników rządowych.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w terminie wyżej określonym zanieść podania swe w drodze władzy przełożonej, lub jeżeli nie zostają w związku z przemydłem magistratu miasta Lwowa i założyć dowody: co do miejsca urodzenia, wieku, odbytych nauk technicznych, specjalnego, teoretycznego i praktycznego udzielenia we wszystkich trzech gałęziach budownictwa, mianowicie w architekturze, konstrukcji dróg i mostów, i w budownictwie wodnym; niemniej do tychczasowej służby lub samostanowienia i robót wykonanych w jakimkolwiek zawodzie technicznym, nakonieć dokładnej znajomości języka polskiego.

Zwraca się przy tem uwagę, że ustanowienie wyżej oznaczonej stałej płacy nie wyklucza polepszenia licytacji, jakie Rada miejska przy nadaniu posady w skutek osobnych rokowań może przysłać kompetentowi, który przedłoży niewątpliwie dowody zupełnej i uszczegółnionej do tego urzędu kwalifikacji.

Od Prezydium Magistratu król. stol. miasta.

We Lwowie dnia 27 Lipca 1871 r.

Goldstöff & Löwi,

na Kazimierzu pod L. 93,

oznajmują Szanownej Publiczności, iż w ich HANDLU PIŁOCIENNYM można także dostać **pytlów jedwabnych i wełnianych** po umiarkowanych cenach, (1106-2-4)

Bez bólu i bez wstrzykiwania,

bez wewnętrznych leków, które wcześniej czy później oddziaływały szkodliwie na organa trawienia, niemniej bez następstw chorobowych i przerwy w zatrudnieniu pacjentów, lecz **użytkiway kanału moczowego** wedle najnowszej metody, jako najlepszej przez znakomitość i niezłomność w niezliczonych wypadkach doświadczonej — gruntownie i szybko **Dr. HARTMANN**, członek nauk med. wiedeński, lekarz w Wiedniu, Städt. Stubenbastei 14. Także wyznaczył skomplikowane badania, stryktury, polipowe, upływy, niepełności i bladość u kobiet i inne sekretne choroby, lecz odpowiednio szybko i pewnie wedle najnowszych doświadczeń i badań. Niemniej **bez krwawienia**, przeto bez bólu i bez pozostawiania szpeczących blizn leczono są wrzody wszelkiego rodzaju tak skrofuliczne jak i syfilityczne. — Najbliższa tajemnica jest zapewniona. Listowno zapytania mogą być zamiast podpisania nazwiska tylko cyfrowane. Za nadaniem odpowiedniego honorarium przesyła się odwrotną pocztą lekarstwa z przesyłką użycia. — Zakład ordynacyjny z osobnymi pokojami oczekiwanymi dla dam i mężczyzn.

Städt. Stubenbastei Nr. 14. I. piętro.
Wchód od Gartenbaugesellschaft i Wollzeile.
Godziny ordynacyjne od 9-1. W Niedziele i święta od 9-1. (1164-6-30)

Obwieszczenie.

Nr. 1961. (1142-2-3)

Zwierzchność gminna wol. król. handl. miasta Jarosławia podaje niniejszym do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacji tegoż miasta, tj. prawa wyłącznego wyrobu, przywozu i wyszynku wódki, piwa i miodu na lat trzy od 1go Stycznia 1872 r. do końca Grudnia 1874 r., **licytacja publiczna** na dniu **5 Września 1871 r.** w zwyczajnych urzędowych godzinach przeprowadzona zostanie, do której to licytacji wszystkich chęć mających licytantów zaprasza się z tem nadmienieniem:

- że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd przez miasto w kwocie 31,264 złr. 37 cent. w. a. pobierany;
- że wadyum w kwocie 3,126 złr. w. a. przez każdego do tej licytacji przystępującego licytanta przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej w gotowych pieniądzech lub papierach wartościowych według kursu złożone być ma. że tak ustne jakoteż i pisemne oferty w toku licytacji aż do jej zamknięcia przyjmowane będą;
- że wszystkie szczegółowe warunki tej licytacji przed terminem w magistraturze tutejszego urzędu, w dniu licytacji zaś u komisji licytacyjnej przejrzane być mogą;
- że zatwierdzenie wypadku licytacji, lub rozpisanie nowej licytacji, Rada gminna sobie zastrzega.

Jarosław d. 16go Lipca 1871 r.

G. A. Weiss,
Burmistrz.

Wielki wybór

Obić na pokoje

oraz rozet i narożników (bas relief) z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych poleca handel

Fryderyka Friedleina

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej. W tymże handlu znajduje się mieszkanie **praktikant.** (1135-4-5)

NEURALGIE.

Wszelkie cierpienia nerwowe jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti neuralgicznych **Dr. Cromer**. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19. — w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego przy ulicy Floryańskiej, — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasa, — w Skłodzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiesza w Warszawie. (1042-7-24)

Młody człowiek,

żonaty, posiadający znajomość gospodarstwa postępowego, a mogący się wykazać chlubnymi świadectwami i rekomendacjami — **jest do umieszczenia od każdego czasu** do zarządu gospodarstwa — o czem bliższą wiadomość powziąć można u p. **F. S.** w Biórze Towarzystwa rolniczego w Krakowie. (968-3-)

Szanownym Rodzicom i Opiekunom donoszę, iż z początkiem roku szkolnego 1871/2 **pragnęłabym być uczniem na stół, stancję i najlepszy dozor.**

S. Margnowski,
w Krakowie przy ul. Lubiez Nr. 6, (1098-4-6) dom p. Majora w podwórku.

Ogrodnik,

Polak, uzdolniony i obeznany z wszelkimi gałęziami sztuki ogrodniczej, zaopatrzony w chlubne świadectwa, **poszukuje miejsca** w dużym ogrodzie, gdzieby był szklarzem. — Bliższą wiadomość w handlu pana **Zachłowski**, w Głównym Rynku w Krakowie. (1107-2-2)

Znacznym od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarzysty w Wiedniu Stefanaplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku do brze regulowanych zegarków w za rocznem zaręčeniem według cennika.

Zegarki klasyczne gościnie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10-12 złr.
" " z złot. brzeg. do ods. 12-14
" " z podwójną kopertą 15-17
" " ankrowe o 15 kam. 18-23
" " z podw. kop. 18-23
" " ang. z kr. szkl. 19-25
" " remontary 28-50
" " z podw. kop. 35-40
" " do z kryształ. szklami 30-36
" " N. 3 złot. o 8 k. m. 30-36
" " damskie o 4 i 8 kam. 25-30
" " ze złot. okrywk. 35-40
" " emal. z diam. 38-48
" " dubelt. o 8 kam. 40-48
" " ankrowe o 15 kam. 35-44
" " lepsze złot. okr. 45
" " 70, 80, 90, 100-120
" " damskie 40-48
" " z podw. kop. 50-56
" " remontary 70, 80, 90, 100
" " z pod. kop. 110, 120, 150

Radziki ze zegarkiem 3 złr.
Radziki ze zegarkiem zapalające przy wystawianiu świecy 9 złr.

Zegary ściennie własnego wyrobu z dwuletnim zaręczeniem

oo dzień do nakręcania 10, 12 złr.
oo 8 dni " 16, 18, 20, 23
" " " (687 26 50)

" " z biciem god. i 1/2 god. 30, 33, 35
" " " i 1/2 god. 48, 50, 55

" " Opakowanie za zegary ściennie 1-50 c.
Roparzysko uskuteczniając się jak najprędzej. Obstalunki z prowizji za nadaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmują także w zamian.

W Księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie, tudzież we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych są do nabycia

Notatki z podróży

przez **Juliana Kłaczko,**
Swo, stron 54. — **Cena 36 cent. w. a.** (1155-1-3)

Pisarz prowentowy

z dostateczną praktyką w gospodarstwie i rachunkowości **znajdzie Polmieszczanie** w Królestwie Polskiem.

Bliższa wiadomość ustnie w Rynku Nr. 23 na pierwszym piętrze. (1157-1-3)

Złote pierścienie

z kamieniami lub bez nich, najnowszy fason, sztuka po złr. 1-50, 1-70 i 2-50.

Złote medaliony, pięknie emalowane, sztuka złr. 4-95, 6-10 i 8-20, z piśmieniem poręczaniem, rozsyłają za pobraniem należitości fabrykanci

CZECH & KMENT,
w Wiedniu, Mariabrunnerstrasse 71 A.
Upraszamy o dokładną miarę. (1160-3-6)

P. T.

Z ulubionych **cyrkularzy handlowych Kohna** właśnie wyszedł Nr. 32, rozprawiający o chwilowej sytuacji wiedeńskiej giełdy i przeżył się na żądanie **darmo i opłatnie.** (1163-3-10)

Exemplarze 3go wydania broszury „Spekulacja prywatna na giełdzie p. J. Kohna” są w zapasie i przeżył się opłatnie za nadaniem 15 c. za egzemplarz.

Jos. Kohn & Co.,
Dom bankowy i giełdowy w Wiedniu, verlagerte Schottengasse 6.

Szprycowanie Galena,

leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upływy genitaliów, tak dopiero powstające jakoteż już rozwinięte i całkiem zadawnione. Główny Skład dla Austr. Węgiers. Monarchii.

Wilhelm Maager,
Wien, Bäckersstrasse, 12.
Cena flaszki wraz z opisem użycia 3 złr. 70 cent. (775-13-24)

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

DYREKCYA

Zakładu pożyczkowego

na zastaw ruchome,

przy **Kasie Oszczędności w Krakowie,**

podaje do publicznej wiadomości, iż z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisany, **towary łokciowe,** mianowicie: płótna, stary, szale francuskie, jedwab do szycia, bielizna i tp. oraz **kosztowności w złocie, srebrze, i korale,** stósownie do §. 22 statutu w dniach **4 i 5 Września 1871 r.** o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na Kleparzu pod L. 124, w drodze publicznej licytacji, najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji, t. j. do dnia 3 Września 1871 r., pospiszły z wykupem lub odnowieniem swoich zastawów. (1132-3-3)

Zarząd Fabryki wyrobów glinianych i cegielni parowej MAURycego BARUCHA w Łagiewnikach pod Krakowem.

Przeniosłszy Skład tych wyrobów z domu Wgo **Miliewskiego** do wystawy wyrobów kamieniarskich Pana **Hochstima** przy ulicy S. Jana, ma zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić, iż w tej wystawie zamówić można:

- 1) Piec kaflowe i kominki wszelkich gatunków i rozmiarów, różnemi ozdobami zaopatrzone.
- 2) Ozdoby architektoniczne, ogrodowe, figury rozmaite i naczynia do sztucznego chowu ryb.
- 3) Cegły maszynowe zwyczajne, prasowane, dachówki, piecówki, gąsiorzy, drewno, cegły ogniotrwałe (Chamott) i inne przedmioty do tego zawodu należące. Wyroby powyższe, zagranicznym w niemieckim niestępujące, wykonują się według przedłożonych rysunków i żądanych rozmiarów po warunkami i cenami przystępnymi. (860-9-14)

Dentysta z Berlina

J. Dłużynski mieszka teraz przy ulicy Floryańskiej Nr. 364, na I. piętrze w kamienicy p. Gallego. (56 68-)

PRODUKTA FARMACEUTYCZNE z Fabryki **pp. MONTREUIL braci & Co.** w CLICHY la GARENNE pod Paryżem. CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do żucia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom. **MAGNEZYA ANGIELSKA HENRY'S** barzo skuteczna, przyjemnego smaku. **PEYN** zwany **ACIDE PHENIQUE** przeciw ukąszeniom owadów i gadów jadownych. **SEIDLITZ-POWDERS** z etykietami angielskimi po cenach nadzwyczaj niskich. (1057-7-24)

w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolasa, w Skłodzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiesza w Warszawie.

Poszukiwany jest do kupna majątek ziemski

byle nie w górzystym Karpacie położeniu, w wartości od 25 do 400 tysięcy złr. Oferty opłatne **P. S.** poste restante **ULANOW.** (1116-1-3)

Mieszkania

o 5ciu lub 6ciu pokojach, z ogrodem, stajnią i wozownią, lub bez tychże — pod L. 97 Dz. IV, ul. Łobzowska — są od 1go **Października br. do wynajęcia.** Bliższa wiadomość także u właściciela. (1117-1-3)

„Owce“

matki, skopy i barany, rozmaitego wieku, do chowu zdadne, także na rzeź, około 300 sztuk rasy hiszpańskiej. Merinos, Negretti są za przystępną cenę do **sprowadzenia.** Wiadomość u właściciela w **Grybowie** pod lit. **F. H.** (1110. 3-3)

W. UJHELYI jun.,

następca dentysty **J. Z. Ujhelyi,** mieszka teraz w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 359, róg drugiej przecznicy od Rynku, II. piętro, dom W. Rogojskiego.

Akademia handlowa w Pradze.

Nowy rok szkolny rozpocznie się **1go Października b. r.**

Warunkiem przyjęcia jest wykazanie się z ukończenia szkoły niższej realnej lub niższego gimnazjum. Uczniowie są uprawnieni do **jednorocznej służby wojskowej ochotniczej, a w razie choroby otrzymują w nowo wybudowanym szpitalu handlowym bezpłatną opiekę.**

Szczegółowych prospektów i innych wyjaśnień udziela **Z polecenia Rady zawiadowczej: Karol Arenz,** Dyrektor. (1181-1-6)

F. Gischlera

c. k. koncess. szkoła przygotowawcza dla kawaleryi (w WIEDNIU VIII Bezirk, Haspingergasse 5, wchód od Lederergasse.)

Nowy kurs rozpoczyna się 1go Września b. r. **Pensjonat w własnym domu.** Programy przesyłane są darmo i opłatnie. Obecnie przygotowuje się 50 aspirantów na oficerów. Co się tyczy egzaminu oficerskiego ochotników i rezerwistów, jakoteż przyjęcia aspirantów do piechoty, bliższe szczegóły zamieszczone są w programie. (1171-2-3)

DYREKCYA.

Piwo Pilzneńskie.

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem „**PILSNER BIER**“ znanym jest od roku 1842, istnieje pod firmą:

„**Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,**“

a piwo z tego browaru może być natenczas tylko prawdziwe sprowadzane, jeżeli się adresuje: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**

(676-14 52) **Browar obywatelski.**

OSTRZEŻENIE.

Wiadomo dostatecznie, że utworzyła się przeciw naszym w Szanownej Publiczności, więcej niż od dwudziestu lat, wielce cenionym c. k. uprzywilejowanym specjalnościom, mianowicie jednak przeciw

Dra Borchardta aromatyczno-lekarskiemu Mydłu ziołowemu, balsamicznemu Mydłu oliwnemu i Dra Suina de Boutemarda aromatycznej Paście zębowej (Mydłu zębownemu),

od dość dawna nierzetelna konkurencja, która ostatnimi czasy tak bezwzględnie występuje, że osmiela się nawet w celu wyludzenia pieniędzy naśladować zupełnie omamniając nasze etykiety powyższych towarów. Etykiety te są **zupełnie podobne co do formatu i rysunku, barwy i tekstu** do naszych, a nawet noszą nazwisko: **Dr Borchardt i Dr Suin de Boutemard** wraz z herbami i podobiznami, co prawem surowo jest zabronionem.

Dla tego też otrzymuje Szanowna Publiczność od tych niesumiejących fabrykantów towar bez wartości i użytku. Kto na takim towarze oszukany został, tego z pewnością drugi raz na lep nie wzięto. Gdy jednakowoż dobrze zaśluzona sława naszych **prawdziwych wyrobów**, przez podobne **bezczelne naśladownictwo** podkopana zostaje, oszczędziliśmy za rzecz słuszną, rozpocząć już i przeprowadzić przeciw fałszemu ze skutkiem kroki sądowo-kryminalne. Polega to tak na interesie naszym, jako też i odbiorców, że zwracamy uwagę również publicznie na taką nieuczciwą konkurencję, z tym dodatkiem, iż mianowicie w **Krakowie** nam znani fabrykanci i kupecy (w wielu wypadkach domokrajczy) starają się **omamnić Publiczność** temi partackimi towarami, sprzedając je po tanich cenach (choćby cena naszych prawdziwych wyrobów na etykietach jest oznaczona). Wstrzymujemy się tymczasem z publicznym ogłoszeniem ich nazwisk i mieszkania, co jednak niezawadnie nastąpi, jeżeliby beczelność swoją tak dalece posunęli, żeby i na powyższe Ostrzeżenie nie zważali.

Zwracamy jednak szczególniejszą uwagę Szanownych Odbiorców na tę okoliczność, że ceny naszego **prawdziwego Mydła ziołowego Dra Borchardta** za sztukę 42 cent. — **Dra Suina de Boutemarda Pasty na zęby** za większą sztukę 70 cent., za mniejszą sztukę 35 cent. — i **balsamicznego Mydła oliwnego** za sztukę 35 cent. tak jak dawniej niezmiennie zostają. Szanowna Publiczność może być całkiem pewna, iż wtedy tylko otrzymał wymienione specjalności **prawdziwe i niefałszowane**, jeżeli się uda do naszych upoważnionych głównych Składów, które utrzymują: w **Krakowie**

Józef Jahn, Apteka „pod Barankiem“, Mały Rynek.
w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** pan A. Niemczewski i Spółka, — w **Brodach** p. Ed. Liszka aptekarz — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczacu** pp. A. Kerol i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerńlowach** pp. Ignacy Schmirch — w **Drohobyczu** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Bohm apt., — w **Jasach** p. Michał Neumann — w **Koźmowie** p. Jan Sidorowicz apt. i K. Laden — w **Krośnie** pan Antoni Krzyżtoforowski — w **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Becker apt. p. Fryd. Schabuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laner), i p. E. Mikolasa, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Mikulinach** p. Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sidor, — w **Nowym Targu** p. Karol Lann, — w **Przemyslu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świątek, apt., — w **Radowach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie** ruskiej pan Jan Distl aptekarz, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schafier i Spółka, — w **Sanoku** p. Jan Zarowicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Skaszkacie** p. T. Dziembowski, — w **Sokalach** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. F. R. Stecher apt. dawniej Tomane, — **Serecie** p. J. Dempiak, — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht, — w **Zółkwi** p. Resia Barbag, — w **Zurawnie** p. Władysław Postępski.

Raymond i Spółka,

techniczni chemicy, Fabrykanci parfumerii i c. k. właściciele przywileju.